

MIŁOŚĆ MIESZKA  
W SKROMNYCH SERCACH

ALEXANDER HAUS

**DOM POD  
LASEM**

———— WIERSZE WYBRANE ————





Alexander Haus

Miłość mieszka w skromnych sercach...

Tytuł:  
**Dom pod lasem (wiersze wybrane)**

Autor:  
**Alexander Haus**

Redakcja:  
**Alexander Haus**

Autokorekta interpunkcyjna:  
**Alexander Haus**

Autokorekta językowa:  
**Alexander Haus**

Skład i łamanie:  
**Alexander Haus**

Projekt okładki:  
**Alexander Haus**

Druk i oprawa:  
**Na zlecenie autora**

ISBN:  
**Publikacja darmowa, brak ISBN**

# Autograf

---

Ogród tonie w zachwycie,  
myśl mnie nagła hen woła,  
chce strofami, wersami malować...

Słów paleta się toczy,  
lawirują w niej cienie,  
szczypta światła, łyk dźwięku  
i... na własne życzenie  
odrobina goryczy  
wśród akwarel przenośni...

jeszcze trochę koloru...  
jeszcze trochę radości...

I znów błysnie znieścacka jakiś pejzaż spisany:  
będzie jabłoń miłości, owoc zakazany,  
będzie dom,  
a w oknach szyby zmatowiałe,  
i...  
horyzont-marzyciel,  
postacie za małe,  
zbyt odległe,  
ukryte na ostatnim planie,  
będzie wreszcie...

*autograf,*

kochanie.

## Milczący Noe

---

Kochany Noe,

Jesteś mi żelaznym sterem na nocnym oceanie,  
Mosiężnym kompasem wiodącym ku bramom Boga Ojca,  
Wybawieniem i opoką  
– atlasem  
Nowego Świata,  
Ziarnem nienarodzonego słońca...

Włókna Twego wczoraj to nasza jutra przędza.

[...]

Śpisz?...

Nie wiem, dlaczego iza mi spadła z serca  
Na Twoje dłonie,  
W których przed chwilą odmawiałeś  
Spotkanie z Matką Boską.

Marzę, byś tę łąkę ucałował ze szczególną troską  
I zaopiekował się – moimi modlitwami:  
Moim „Jestem”, moim „Kocham” i moim „Na zawsze”.

Teraz, gdy od serca na Ciebie patrzę,  
Jesteś mi latarnią morską, chwilę później – kapitanem  
W nowej księdze, w której płynie –  
Arka mego życia.

Wchodzę na Twój pokład – śpiący Noe.

– Czuję powiew Twojej mlecznej skóry i dotyk mokrej nocy –

Dlaczego milczysz, kochany Noe?  
Rozmawiają tylko nasze ciepłe ręce.

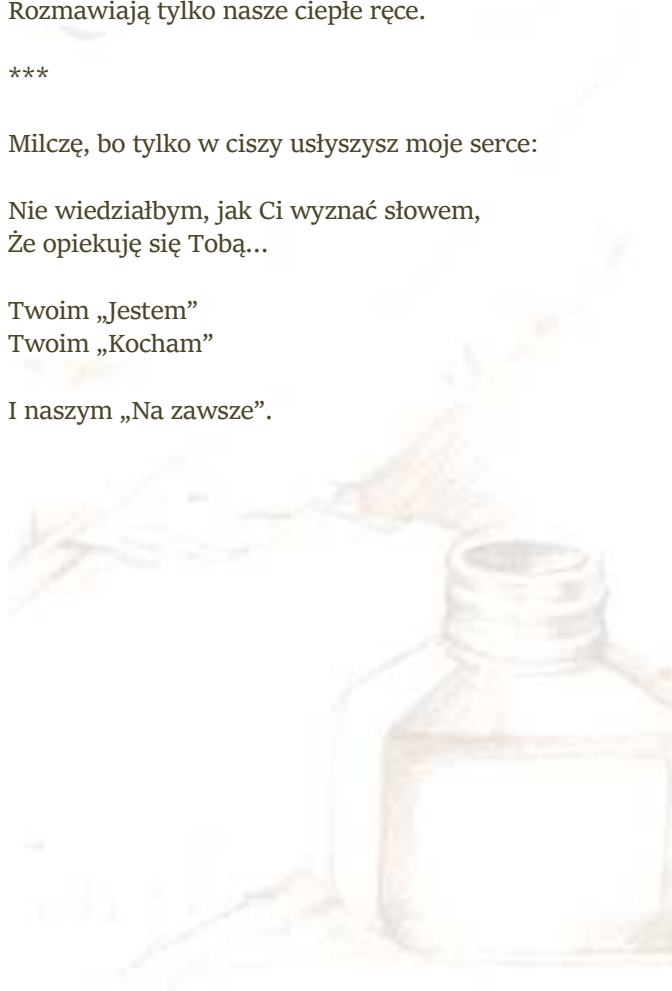
\*\*\*

Milczę, bo tylko w ciszy usłyszysz moje serce:

Nie wiedziałbym, jak Ci wyznać słowem,  
Że opiekuję się Tobą...

Twoim „Jestem”  
Twoim „Kocham”

I naszym „Na zawsze”.



## Motyle w brzuchu

---

Gram cię sownie – na fortepianie z wiersza,  
Gram!  
Nad życie – upajam się  
Wspomnieniem mlecznego dźwięku z twoich warg,  
Obficie – smakuję odcieni czereśniowych nut,  
Którś mi zawoalował przez głuchy telefon w opłatek  
[...]  
– Przy pulsującej tętnicy...

Mój brzuch – jest syty:  
Pełen dojrzałych motyli.

Mam cię!  
W końcu cię w trzewiach mam,  
Wśród mokrej żywicy...

[...]

Gdzieśmy to wtedy byli,  
kochany Noe,  
gdyś mi śpiewał jak słowik  
na śliwkowym patyku?

## Garść szeptu (duet)

---

Chcę, byś nasypał we mnie  
twojego choć garść  
szeptu.

Jak złoty piach w klepsydrze  
niech sączy się, nie znika.

Niech słowa kwitną we mnie,  
szeleszczą jak muzyka,  
i każde  
kocham,  
tęsknię  
smakuje jak przedwiośnie –  
niech mnie na wskroś przenika  
i w oczach moich rośnie  
liryczność  
twoich wyznań,  
aromat  
każdej głoski.  
Niech tonie we mnie długo  
ich ciepły szelest boski  
i niech upaja zmysły  
pieszczotą twego słowa...

...twe rzęsy mam przy skroni,  
nie kończ...  
mów od nowa...



„Chciałbym nasypać w ciebie  
swojego choć garść  
szeptu.

Jak złoty piach w klepsydrze  
niech sący się, nie znika.

Niech słowa kwitną w tobie,  
szeleszczą jak muzyka,  
i każde  
kocham,  
tęsknię  
smakuje jak przedwiośnie –  
niech cię na wskroś przenika  
i w oczach twoich rośnie  
liryczność  
moich wyznań,  
aromat  
każdej głoski.  
Niech tonie w tobie długo  
ich ciepły szelest boski  
i niech upaja zmysły  
pieszczotą mego słowa...

...tobie wyszeptam wieczność...”

nie kończ,  
mów od nowa...

## Antywiersz II Hokus pokus

---

Hokus pokus, czary mary – wsadź se w zadek  
te pieczary,  
te jaszczury, wiedźmy, stwory,  
te krainy-zabobony,  
infantylnie chore baśnie –  
niech cię jasny piorun trzaśnie,  
powywija tobą wszędzie  
jak tą różdżką latającą, na zakłęcie  
działającą istne cuda!

Hokus pokus, czary mary – niech cię wchłonie ta ułuda,  
niech cię wróżka zaczaruje w jakieś głupie chuje-muje,  
niech ci ześle księcia z bajki,  
praśnie różdżką – długie fajki  
wydobędą się z zamczyska  
i niech wejdą wprost do pyska –  
Bęc!

[...]

Co robisz, mój Nauczycielu?

[...]

Ach, nic, kochany Noe.  
Czaruję.

# Sakrament

---

Pocałunki twoje imitują wiersze,  
te pierwsze,  
oniryczne,  
nieśmiałe.

Pocałunki twoje usypują dreszcze,  
te ciepłe,  
liryką  
spisane.

Pocałunków twoich plagi poetyckie  
spod pióra spadają,  
mienią się w atrament...

...i słowa smakują  
jak ust twoich smugi,  
jak twój oddech –  
sakrament.

# Anegdoty

---

Piszesz, życie, zatroskane losy,  
akty,  
sceny,  
wersety...

A te, życie, zatroskane losy –  
pętle,  
klamry,  
gorsety...

I haftujesz na niciach Kloto  
żał,  
upadki,  
i wzloty...

Przędziesz, życie, zatroskane losy –  
krótkie  
anegdoty.

## Akt zdrady w myślach popełniony

---

**Ach** – jakież ty masz kawowe oczęta,  
porzeczkousty Discipulusie;  
Jam cię na szlaku jak owoc zerwał,  
gdy było na minusie.

**Och** – jakież ty masz źrebięce rzęsy,  
tak jeszcze młode i gładkie;  
A żem tak wartko je zapamiętał,  
bom cię przeczytał ładnie.

**Uch** – coż to za perły śmietankowe  
obnażasz przy mnie tak czytelnie;  
A jeszcze łuk masz tak szeroki,  
a jeszcze w łuku zmieści się pewnie  
śliwkowy patyk<sup>1</sup>!

**Oj** – daj spokój, kawowooki,  
porzeczkousty Discipulusie;  
Bowiem Noe i Blasius,  
jadą na tylnym siedzeniu...

[...]

Podwiozę cię pod sam dom,  
bo jest piekielny mróz.

---

<sup>1</sup> Śliwkowy patyk – patrz: utwór *Motyle w brzuchu*.

# Poezja

---

Pleśni zapach suchy, sylab galanteria  
w papierowych zwojach cnoty swoje suszy,  
staroświeckich rymów szara biżuteria  
nie uderza w oczy, a zastyga w duszy

słomy zapach pusty, trawy smak wystygłej,  
niewspółczesny tranzyt nagich do cna myśli,  
doświadczenie śmierci przedwczesnej i rychłej,  
wszystko co poeta kiedykolwiek wyśnił...

... to poezja -

- dziewica o siwych włosach...

## Miłość i szczęście

---

Gdybym tylko umiał przywrócić ci szczęście  
i pokazać miłość  
za pomocą liter na kartce papieru,  
byłbyś jak ta metafora –  
piękna w tajemnicie  
do odkrycia...

Tam gdzie anafora lśniłbyś blaskiem słońca,  
tam gdzie epifora – ciepłym deszczem.

Gdybym tylko umiał na kartce papieru  
napisać ci szczęście  
i napisać  
miłość  
– taką na lata dłuugich zdań –  
w całości byłbyś jak  
tęcza

– słońce, deszcz –

Lecz ja wcale nie chcę być już jak ten wieszcz...

więc o miłości opowiem ci przy świecach,  
a szczęście będę przywracał  
powolutku.

## Antywiersz III Zdolności poetyckie

---

Pokaż mi swoje klucze, a otworzę  
Nimi swoje gniazdo – powiedziała ptasia poetka do  
Maskulina  
O krótkiej szyi.

Nie pomieścisz w nim moich jaj – powiedział maskulin  
Do ptasiej poetki

I zdziwił się nieziemsko,  
Kiedy ta obnażyła przed nim swoje gniazdo,  
Pomieściła w nim jaja  
I pokonała wszystkie dotychczasowe  
Femeniny  
O długich nogach.

– Miałam w tym gnieździe już klucze ptaków – rzekła  
Na koniec.

[...]

Nauczycielu, czy to ty?

[...]

To ja, kochany Noe –  
Musiałem odreagować.



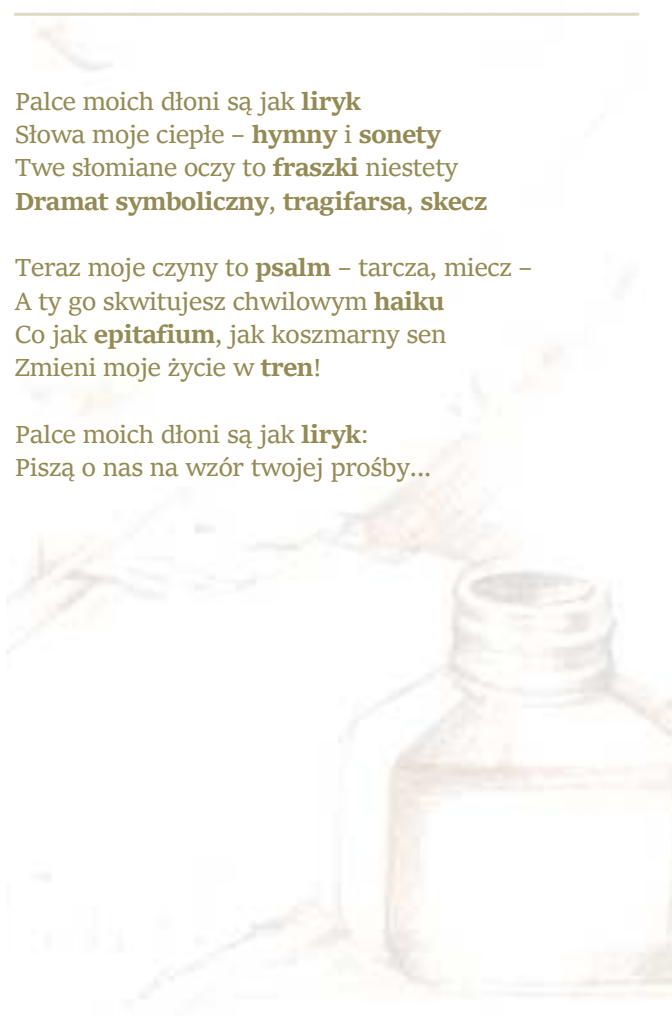
# Liryk

---

Palce moich dłoni są jak **liryk**  
Słowa moje ciepłe – **hymny i sonety**  
Twe słomiane oczy to **fraszki** niestety  
**Dramat symboliczny, tragifarsa, skecz**

Teraz moje czyny to **psalm** – tarcza, miecz –  
A ty go skwitujesz chwilowym **haiku**  
Co jak **epitafium**, jak koszmarne sen  
Zmieni moje życie w **tren!**

Palce moich dłoni są jak **liryk**:  
Piszą o nas na wzór twojej prośby...



# Miłość

---

Pajęczyną złudzeń powleczone oczy,  
Eros Afrodycie serce z piersi kradnie,  
Miłość z przeznaczeniem pojedynkę toczy,  
Zmysły znowu w chmurach, a rozsądek na dnie;

Palce jak konary trzymają się ziemi,  
Serce niby pnącze ulatuje w chmury,  
W duszy jak w otchłani stado szarych cieni,  
Z Hadesu wypęzły i pną się do góry;

Czy tę sztukę głodną boskie pióro pisze?  
Czy tę czerń nakreśla pióra mego wizja?  
O twe imię pytam, miłości, i słyszę,  
Jak twe usta sypią słowem – Hipokryzja

## Dom pod lasem

---

Oto dom pod lasem, napisany wiecznym piórem  
z potrzeby serca i odpowiedzialności –  
Kto w nim mieszka?...  
Mały Książę – oswojony.

Oto las pod domem, nienapisany a przegadany  
milionem ust zbłąkanych Indywidualności –  
Kto w nim mieszka?...  
Samorealizujące się – upiory.

[...]

Oto płaszcz nocnego Nieba nad domem;  
płacz nocnego Nieba nad lasem –  
pełen gwiazd...

– abażur ponakłuwany przecinkami złotobożych łez.

A wiesz, Noe, że to Niebo płacze? Wiesz?...

[...]

Zimno od tego lasu, Nauczycielu...

[...]

Chodźmy się ogrzać do domu:

Oto nasza Alkova Zjednoczenia –

napisana wyrzeczeniami,  
kompromisem,  
szacunkiem  
i dialogiem.

**[Noe:]**

Kto w niej śpi?...

**[Nauczyciel:]**

Miłość, którą oswoiłeś, Noe.

(Dotknij, jak jest ciepła.  
Spójrz, jak światłem żyje).

**[Noe:]**

(Kocham, gdy mnie tak  
kosztujesz

lakońicznie  
w szyję).

# Wiersz z szuflady I

## Kartka zawołowana / Kartka potargana

---

Potargaj mnie jak kartkę papieru –

niech umrę w okruchach,  
taka krucho –  
potem w mleku zanurzona  
jak opłatki pszenne  
niech nasiąknę twym  
uśmiechem

– od ucha do ucha –

i

niech  
pęknę –  
taka wiotka,

jak rusalka,  
nimfa,  
trzpiotka,

jak pąk róży  
w słońcu buchnę,  
– na świat wydaj sok z żywicy –

po czym w miodzie zatopiona  
niczym kłos pszenicy  
niech nasiąknę twą  
pieszczotą  
– od palców po głowę –

i zjednoczy twa pieszczota  
tę każdą połowę  
potarganą frasobliwie  
na moje życzenie;  
niech potarga mnie na nowo  
to twoje mruczenie;  
Ty  
mnie kartką uczyń –  
listkiem pergaminu;  
niech mój wyschły płatek róży  
zatonie w azylu  
mleka czy nektaru  
co z ud twoich cieknie –

– białą ciepłą strużką...

... a ja taka krucha,  
leżę w pustym łóżku –

i czy wrócisz – słucham...

– podarta –

– w okrucinach –

kartka z twoim  
żegnaj.

Potargaj ją  
proszę,

ukochany...

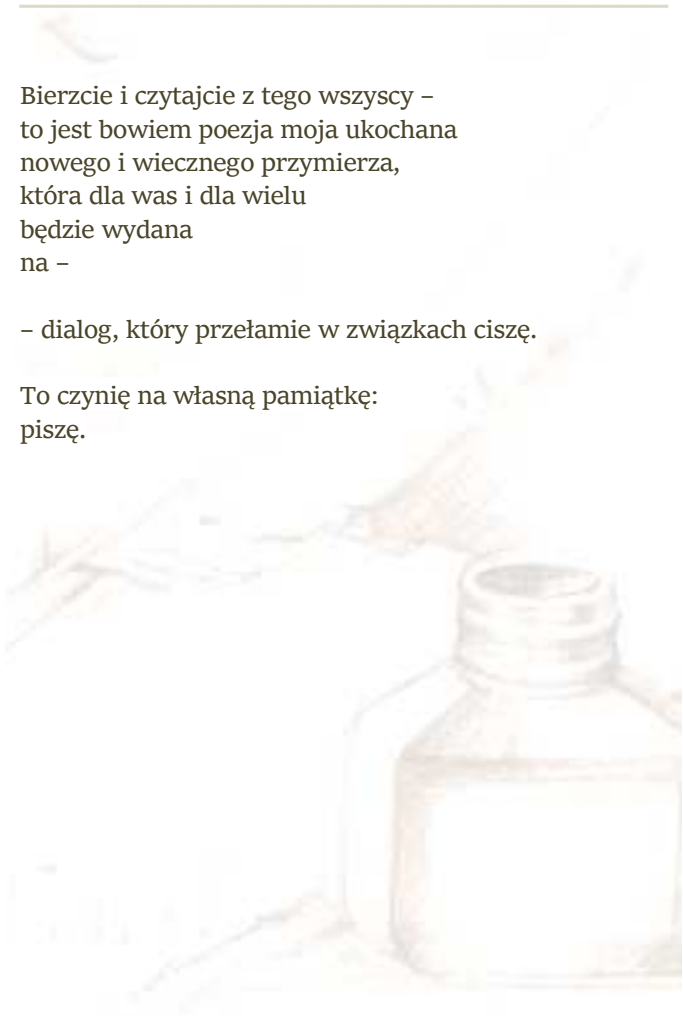
## Msza Święta – przestanie

---

Bierzcie i czytajcie z tego wszyscy –  
to jest bowiem poezja moja ukochana  
nowego i wiecznego przymierza,  
która dla was i dla wielu  
będzie wydana  
na –

– dialog, który przełamie w związkach ciszę.

To czynię na własną pamiątkę:  
piszę.



## Anatema dla zerwanych strączek

---

Sączy się miłość, sączy  
po ramionach mokrych pnączy  
ze źródeł kory rannego drzewa.

Jak żywica.

To nie exodos,  
nie epejsodion,  
a prolog.

Ulica w akcie wiosen  
lepką-zieloną wonią sosen  
zachwyca akordeonowe płuca.

Po ramionach mokrych pnączy  
ze źródeł kory rannego drzewa  
płynie żywica,  
co we mnie dojrzewa.

To mój wewnętrzny monolog.  
Anatema  
dla zrywanych z drzewa strączek.

To nie exodos,  
nie epejsodion,  
a prolog.

Włożony do twoich rączek.



# Czas

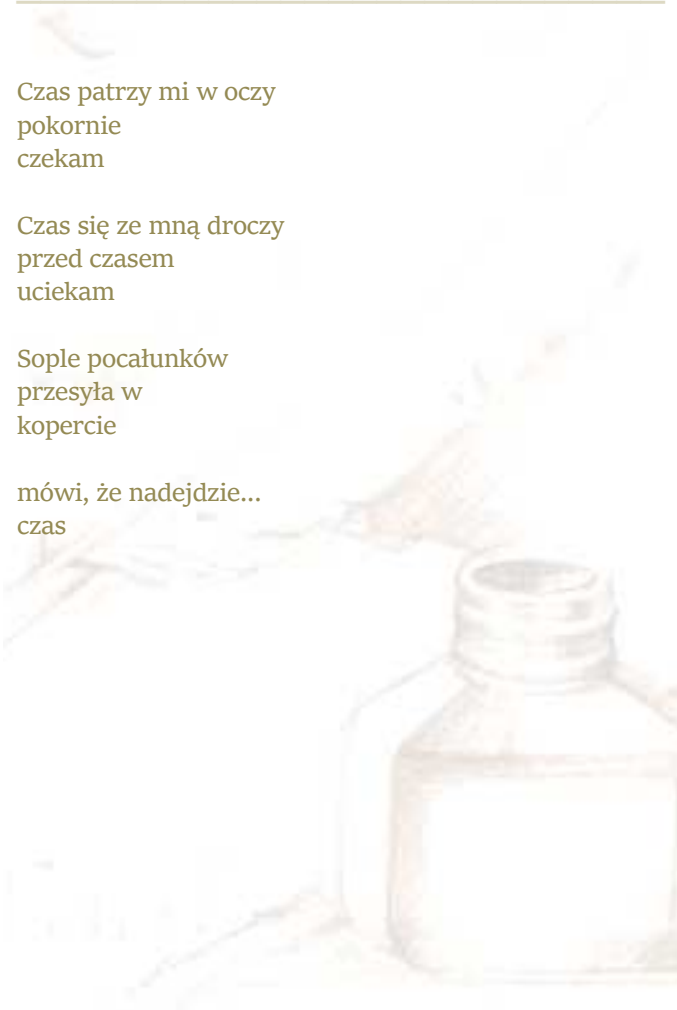
---

Czas patrzy mi w oczy  
pokornie  
czekam

Czas się ze mną droczy  
przed czasem  
uciekam

Sople pocałunków  
przesyła w  
kopercie

mówi, że nadejdzie...  
czas



## Wykład akademicki II Paradygmaty

---

Związek zamknięty w paradygmacie  
indywidualizmu  
nie ma racji bytu –  
nie ma w nim pietyzmu,  
z którym się buduje współzależność bliskich.

Miłość zatrzaśnięta w tych kajdanach śliskich  
tak modnego przecież ostatnimi czasy  
hura-globalizmu  
małpuje wzorce i normy  
które abstrahują od rzeczywistości –  
nie ma w niej przestrzeni,  
w której się pomieści szacunek do drugiego człowieka  
– do jego ułomności.

Związek rozumiany przez pryzmat indywidualności,  
jest antymiłością, antykochaniem –  
antonimem troski i odpowiedzialności  
za to, że się drugie życie oswoiło.

W istocie – związku takiego nigdy nie było,  
miłość takowa nigdy nie była;

teraz pan tę panią tam za rękę trzyma  
– tam na końcu sali, w kącie audytorium –  
mówi pan tej pani wielkie oratorium,  
że kocha,  
że tęskni,

że pójdą do kina...

A wie pan,

czym jest szacunek dla tej pani,  
czym jest troska o nią,  
czym odpowiedzialność  
i poczucie bezpieczeństwa,

które pan tej pani nieświadomie naobiecuje?

Czy wie pan, czym jest lojalność,  
co współcześnie czeka na ostatnie namaszczenie,  
nim koniec końców wyginie?  
(Ma pan honor?...)

**[Spoza katedry:]**

Będzie pan z tego pytał na egzaminie?

**[Z katedry:]**

Musiałbym pana i wszystkich państwa oblać!  
Do widzenia.

# Dziecięca modlitwa

I za pieska, i za chłopczyka...

---

W imię Ojca i Syna [...]

Kochana Boziu –  
taka łożka mi po buzi spływa...

Tak bym chciał mieć pieska,  
co się będę nim opiekował,  
jak będzie chorutki.  
Byłem dobrutki  
i dla mamy, i dla taty,  
i dla braciszka.  
(A mama mnie znowu zbiła...)

Kochana Boziu –  
taka łożka mi po buzi spływa...  
A piesek by mnie kochał.

A kiedy będę dużutki –  
tak bym chciał mieć kogoś,  
kto pokocha moje serduszko  
bardziej niż piesek.

[...]

i za mamę, i za tatę,  
i za pieska,  
i za chłopczyka, który

pokocha moje serduszko.

W imię Ojca i Syna [...].

Kochana Boziu, Boziu –  
taka ciężka mi po buzi spływa...

[...]

I czego ryczysz?  
Pomodlił-żeś się już,  
to idź spać!



## Sonet

---

Przy harfy lirycznym sonecie  
niewidzialnym piórem z tęsknot  
rozsypuję słowa  
po całym świecie!

Dotąd głoską nie mówiły,  
więc ubieram je w litery.

Na raz, na dwa, na trzy-cztery –  
rozbrzytnęło się pod niebem żyto iskier jak ptaki:  
teraz leci blask pszeniczny, kolorowe maki,  
co platyny ziarnka  
w sobie zamykają.

Teraz iskry opadają,  
jak te sennej trawy źdźbła.

Napisano słowo:  
Iza.

Przy harfy lirycznym sonecie,  
niewidzialnym piórem z tęsknot  
rozsypałem słowa  
po całym świecie!

Dwa.

# Piekło Niebo – origami z wierszydeł

---

## **Origami 1.**

Do Nieba potrzebny jest paszport  
i wiza; do piekła wystarczy Shengen.  
[Chyba powinniśmy przywrócić  
granice zdrowego rozsądku].

## **Origami 2.**

- *Przepraszam, którędy dostanę się do Nieba?*  
- Oj, to długa droga. Ani mostów, ani autostrady;  
na pieszo iść trzeba tak ze 50 lub 60 lat;  
tam – tą ścieżką w las.  
- *A do piekła się dostanę?*  
- Do Piekła to już pan jedną nogą wlaź.  
Przekroczy pan tę miedzę  
i po drugiej stronie Piekło  
już samo pana pochłonie.

## **Origami 3.**

- *Przepraszam. Do Nieba to które drzwi?*  
- Pójdzie pan schodami w górę na 10. piętro,  
potem trzeci korytarz w prawo, pierwsza winda,  
na dwudzieste ósme wjechać,  
za toaletą trzecie rozwidlenie;  
tam potem jest taka tablica informacyjna ze strzałką...  
- *Dobrze, dobrze... A do Piekła?*  
- Bramka po lewej, pan z rogami. Iść śmiało, nie pipka.

## Kontenery na... śmieci

---

Stanął przed śmietnikiem.

Napisano: **plastik, metal, szkło i...**

**zużyta miłość.**

Wyrzucił do tego ostatniego.

Poszedł do lombardu.

Stanął przed śmietnikiem.

Napisano: **plastik, metal, szkło i...**

**zużyta miłość.**

Znów wyrzucił [...].

Poszedł do lombardu.

Stanął przed śmietnikiem.

Napisano:

**zużyta miłość,**

**zużyta miłość,**

**zużyta miłość.**

Zakopał w lesie, bo nie było miejsca.

Poszedł do lombardu...

[...]

Pan Bóg nie wytrzymał.

[...]

Stanęli przed śmietnikiem.

Napisano:



**zużyta miłość,  
zużyta miłość,  
zużyta miłość,**

**Pan Bóg nie wytrzymał.**

Wyrzucili do tego ostatniego.

Mówili, że segregują śmieci.

Szatan odhaczył coś w dzienniku.



# Miniatura

---

Szaniec smukłych palców  
Zatańczył na biodrach  
i zagrał na skórze

pełen dreszczu  
orgazm –

miłość w miniaturze.



# Pojęcia szlachetne

---

## Szacunek

Szacunek w związku  
to nienakazywanie drugiemu  
człowiekowi, by wpasował się w  
globalne wzorce!  
Jeśli przyjęło się go  
z kurzą klatką,  
to nie zmusza się go do tułaczki  
na siłownię.

## Współzależność

Z szacunku wyrasta  
współzależność w związku.  
Zdrowa współzależność!

## Lojalność

Lojalność to dziś Śpiąca Królewna.  
Obudzić ją może tylko... (?)

– Książę z Bajki?

[...] tylko... (?)

– Jezus Chrystus?

[...] tylko... (?)

– Pocałunek?

Szacunek! Prawdziwy szacunek,  
do tego, którego się oswoiło!

## Złote klony, zapach dymu ...

---

Boże, ile złota w moich włosach trzeszczy,  
Szyja moja tonie w liściach pełnych dreszczy,  
Usta tańczą walca tam gdzie twoje uszko,  
Chryste, spójrz na ziemię, zielone jabłuszko...

Jakie ono śliczne, prawie szmaragdowe...

*Spójrz na nie, kochanie, ono jest brązowe...*

Oj, aniołku słodki, wytrzeszcz swoje oczka,  
Przecież to jabłuszko jest jak mała foczka;  
Ma świetliste cienie na surowej skórce,  
Popatrz, popatrz, skarbie, tam na tamtej górcie  
Kolejne jabłuszko swoim światłem świeci

*Przyjrzyj się, kochanie, toż to sterta śmieci...*

Ach, aniołku słodki, ile w tobie złota...

*Skarbie, skarbie, drogi – to jesienna słota,  
Malowana pędzlem tego października;  
Jak każdego roku pojawia się, znika –  
W twojej główce, skarbie, zawsze coś tam trzeszczy...*

Szyja moja tonie w liściach pełnych dreszczy,  
Usta tańczą walca tam gdzie twoje uszko,  
Widzisz... misiu mały, ugryzłam jabłuszko...

## Dyskusja z Szymborską

---

Co dwa razy ma się zdarzyć,  
to się zdarzy. Z tej przyczyny  
wciąż rodzimy się bez wprawy  
i pomrzemy wśród rutyny.

Jeśliśmy uczniami byli  
najtępszymi w szkole świata,  
to będziemy repetować  
każdej zimy, długie lata.

Wiele dni się nam powtórzy  
pośród dwóch podobnych nocy,  
dwa te same pocałunki  
jednakowo spojrzą w oczy.

Zasmuceni, rozerwani  
nie znajdziemy nigdy zgody.  
Czy różnimy się od siebie  
jak dwie krople czystej wody?

# Współczesne wychowanie

## Przedszkolanka naśmiewajka – pedagogika fejsówka

---

Przygłupkuuu?...  
Zostaw no tego fejsa  
i powiedz pani Dżesice:

A co to znaczy, jak ktoś  
jest wier-ny?  
– **Jebny?** A! To chyba znaczy,  
jak ktoś chodzi do kościoła.

Przygłupkuuu,  
a co to znaczy – sza-cu-nek?  
– **Całunek?** A! To chyba znaczy,  
jak ktoś mówi „dzień dobry”.

Przygłupkuuu,  
a co to znaczy – lo-jal-ność?  
– **Olajność?** A to już nie wiem,  
psze Pani.

Ha, ha, ha, mówiłam, że  
dziecko wojny?!...

[...]

- Psze pani... A co to znaczy -  
**kredynka?**

A co to ja chodzący słownik jestem?  
Zapytaj pani Andželiki.

**[Pani Andželika:]**

A... to taka krótsza kredka, dziecko.

No, leć się pobawić na fejsie!  
Nie zwracaj paniom głowy!



# Oratorium

---

Ostatnimi czasy  
nie idę  
do przodu;  
żyję  
na bezdechu

Walczą ze mną żale,  
mam poczucie  
grzechu

Bledną moje  
usta  
wiedną moje  
lica  
a  
moimi słowy  
już się nie zachwyca  
twój gorący  
uśmiech

twoje audytorium

nie ma już odbiorcy  
moje oratorium,  
nie ma już -  
poklasku,  
nie ma już -  
zachwytu

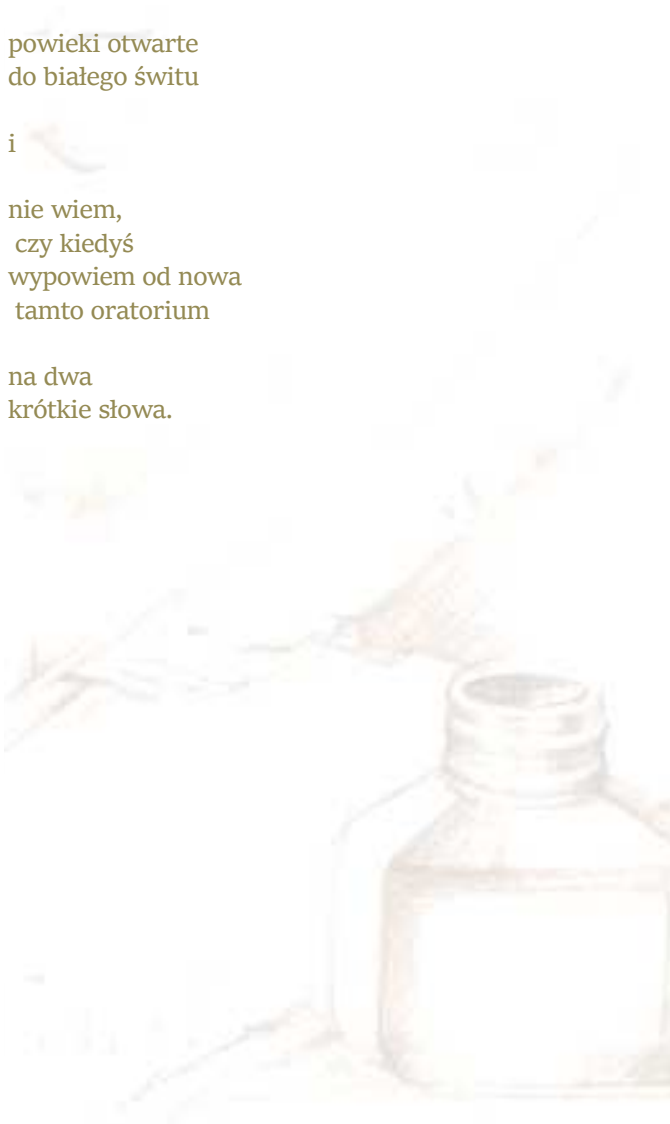


powieki otwarte  
do białego świtu

i

nie wiem,  
czy kiedyś  
wypowiem od nowa  
tamto oratorium

na dwa  
krótkie słowa.



## Kochana...

---

...na kolację proszę zestaw pocałunków,  
do tego pieszczota,  
kilka mocnych trunków –  
najlepiej słodkiego czerwonego wina  
z nutą pożądania,  
a do tego...

...chwila...

gdzie ja próbowałem tych maślanych ust?...

..już wiem:

... a do tego  
złotych włosów chrust,  
taki lśniący, proszę,  
(włosy były cudne...)

– A twarz piękną podać,  
taką z cukrem pudrem?

A tak, tak, poproszę,  
twarzy niech nie braknie;  
by w dotyku była jak świeżutkie jagnię,  
gładka,  
aksamitna  
i faszzerowana  
mięciutkim jęczyczkim  
(tak, to była ona...)

- A na drugie danie?

Może być madonna,  
o krwi wręcz ognistej  
i z rumieńców zdarta

- Bez wstydu?

Co proszę?...  
Nie, na lekkim ogniu,  
by nie była twarda...

- Woli pan w całości czy rozwarne udka?

Cnotę niech zachowa, w całości poproszę,  
i na złotej tacy, nie tam jakieś nosze,  
by doznania były nad wyraz zmysłowe

- A te pocałunki?...

Proszę migdałowe...

# Antywiersz IX

## Kłótnia niemal limerycka

---

Mam cię po dziurki w nosie,  
po płatki uszu! – rzekła kobieta  
w kapeluszu do swego męża,  
który landrynki lubił ssać.

A ja mam dość twoich much  
w nosie i dość pławienia w  
zjełczałym sosie!

A to ssij dalej te landrynki,  
aż się nabawisz próchnicy!  
– warknęła i drzwi za sobą  
zatrzasnęła. Syknęła jak wąż!

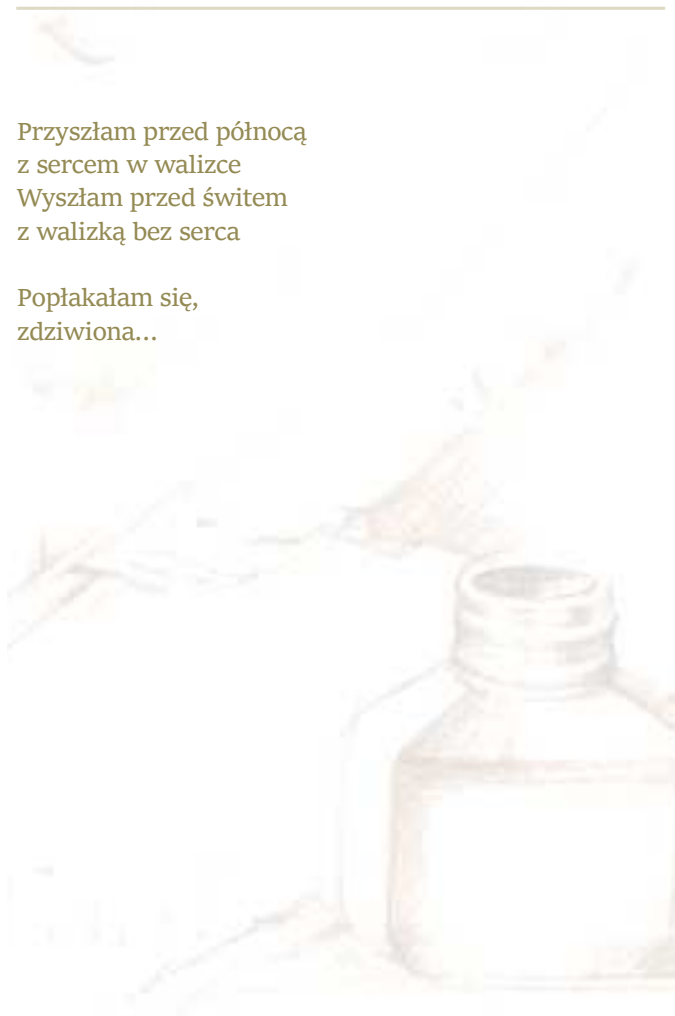
– Kapelusz!!! – wrzasnął mąż.

## Podróż w zadośćuczynienie...

---

Przyszłam przed północą  
z sercem w walizce  
Wyszłam przed świtem  
z walizką bez serca

Popłakałam się,  
zdziwiona...



## Epizod

---

Tamtej nocy na trawie z rąk wypadło mi serce.  
Nie schyliłam się po nie.

Zostałam bez niego.



# Niecierpliwość

---

Bursztynowy wrzesień chłodem nas omija,  
A przy moich ustach Twoja ciepła szyja,  
A na mojej skroni Twoje ciepłe usta,  
Wilgotne z pragnienia,  
Oddech na nich usnął.

Rubinowe wargi zderzyły się w locie,  
Stopy zaplątane w suchym liścia złocie,  
Dwa serca sączone w mokrym poczęstunku,  
Migdałowy deser,  
Koktajl z pocałunków.

\*\*\*

Całą tę liturgię pochłonęły zmysły,  
a rozsądek przegrał w walce z wyobraźnią,  
mój powrót do domu stał się oczywisty,  
a to, co zostało, nazwijmy – przyjaźnią

# Chór „Ad Vocem” i Solista

w utworze:

## Sakiewka pustych słów

---

Więc idź wyprostowany  
wśród tych, co na kolanach,  
bo ci, co na kolanach,  
na rękach mają krew.

I jeśli się przygarbisz  
wśród tych, co na kolanach,  
to ci, co na kolanach,  
przekażą ci swój grzech.

Bo ci, co na kolanach,  
rzucają słowem „kocham”,  
dopóki im w sakiewce  
nie braknie pustych słów.

A kiedy ich sakiewka  
napęłni się od nowa,  
to ci, co na kolanach,  
zarzucą „kocham” znów.

**[Chór:]**

O, Boże od Kochania, zmiłuj się nad nimi!



**[Poeta:]**

I pytasz mnie, dlaczego  
to ci, co na kolanach,  
ogłędnie są szczęśliwi  
i piją z życia słońca.

A jak ci odpowiadam,  
że ci, co na kolanach,  
nie piją z życia słońca,  
a jedzą gorzki miód.

**[Chór:]**

O, Boże od Kochania, zmiłuj się nad nimi!

**[Poeta:]**

Bo ci, co na kolanach,  
za tarczę mają serce,  
rzucają w nie lotkami,  
a serce się zatracają...

I ja ci dopowiadam,  
że ci, co na kolanach,  
przez całe życie myślą,  
że im się to opłaca.

**[Chór:]**

O, Boże od Kochania, zmiłuj się nad nimi!

**[Zawieszenie...]**

A wiesz, dlaczego, Noe?

Bo ci, co na kolanach,  
mają za nic stare porzekadło...

**[Chór:]**

...przez całe życie myślą,  
że to im się opłaca...

**[Poeta:]**

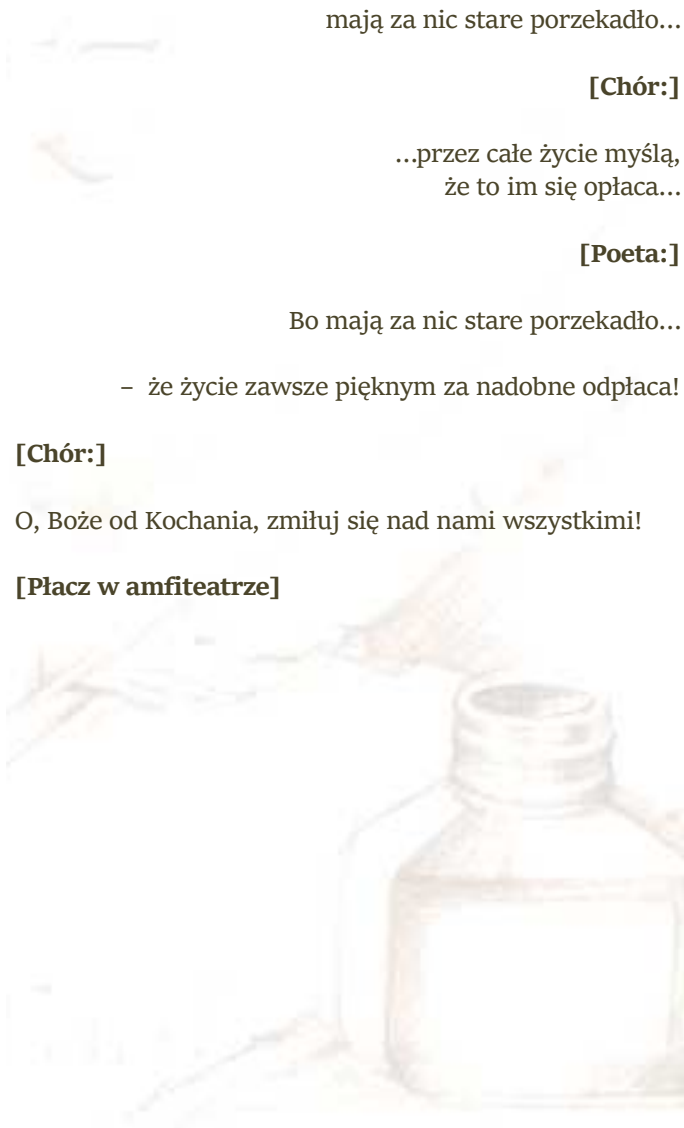
Bo mają za nic stare porzekadło...

- że życie zawsze pięknym za nadobne odplaca!

**[Chór:]**

O, Boże od Kochania, zmiłuj się nad nami wszystkimi!

**[Płacz w amfiteatrze]**



# Odkrycie

---

Dźwiękiem klasycznej gitary  
jak klon na jesień bordowym  
dostrajasz struny wszechmogące  
muzycznie...

...a wokół masz granatowy:

ciepły głęboki płaszcz.

I brzmi alegorycznie,  
a niebo klęczy u twych stóp,  
zaś oceany **akordonów**  
na brzeg rzucają  
miętko  
dreszcze.

(Zamiast truizmów bursztynowo-koralowych)

Z paradygmatu twoich słów  
czytam i słyszę tyle piękna  
**wszechrozdźwiękującego.**

Niejako spięty w twej muzyki **perłokleszcze.**

Wieszczę:  
granatem do mnie mów;  
wokalem struny wszechmogącej  
muzycznie.

\*\*\*

Teraz, gdy klęczę u twych stóp,  
dostrajam –

własne serce do  
twojego.

**Rytmolirycznie.**



# Antywiersz X

## Ręka, która nie zna granic!

---

Moja muszla była niegdyś porcelanowa,  
spłuczkę z żelazem antybakteryjnym miała;  
na głębokość czyszczona,  
na szerokość szlifowana [...]

Ręko, stop!

Dlaczego moja muszla od niemal roku  
jest drewniana? Spłuczka nie chodzi [...]

Stop!!!

Nie pasuje do tej łaźienki.

[...]

Nie umiem się odnaleźć  
w tej nowej aranżacji.

## Poetka w czasie połogu

---

Zapłodniona przez Ciebie, mój mężu,  
wydałam na świat nasze dzieci.

Trzymasz je teraz na kolanach  
i czytasz.

Wróć! Nie każ mi się opiekować  
nimi samej.

Jestem tak płodna ostatnimi czasy,  
że muszę dalej rodzić. Nie mam czasu na nic.

Wróć.  
A przestanę rodzić  
na jakiś czas.

## Pieczarki z malinami

---

Czekam na człowieka,  
co przyniesie dzbanek  
poziomek,  
czereśni  
i puchatych malin –

czerwiec się już kończy,  
ja po łące szukam  
koniczyny szczęścia  
nagimi palcami –

serdecznymi.

Czekam na człowieka,  
co przyniesie koszyk  
prawdziwek,  
kasztanów,  
złotej jarzębiny –

październik za oknem,  
ja w pantoflach siedzę –  
zrywam listki  
suchej koniczyny

(nagimi palcami już raz złamanymi).

Czekam na człowieka  
i mówię sobie:

A co tam, przecież mam rękawiczki.  
Jakoś przetrwam zimę.

A na wiosnę sam stanę się człowiekiem,  
na którego będą czekać  
nagie palce  
połamane.

Phi... niech sobie czekają!

**[Wołanie]**

Na obiad pierogi, Nauczycielu?!...

**[Nauczyciel:]**

Że co?!...

**[Noe:]**

Pytam, czy jemy na obiad pierogi z grzybami?!  
Przyniosłem pieczarki!...

**[Nauczyciel:]**

Chętnie! A co na deser?!...

**[Noe:]**

Gość przy drodze sprzedawał maliny!...  
Kupiłem pół kilo! Ładne, takie jakby puchate!...  
Ale jakiś dziwak ten koleś:  
ty wiesz, że on te maliny  
w dzbanku mi sprzedał?!...

**[...]**



Czekam na człowieka,  
co przyniesie dzbanek  
poziomek,  
czereśni

i puchatych malin.

***[Wzruszenie w amfiteatrze]***



# Słownik Współczesny Arymana

---

Między „kurwą” a „kurwą” toczy się życie,  
od „kurwy” do „kurwy” świat goni.  
Między stadem „koni” i łańcuchem „cip”...

W Słowniku Współczesnym autorstwa Arymana  
jest cała masa lubieżnych pojęć,  
służących za przecinki.  
Panoszą się w nim  
kurwy i chuje  
i zwroty typu „ja pierdołę”.  
Jak ścinki tną po uszach.  
Jak noże grzęzną w oczodole,  
gdy oddać się lekturze.

I jest też modny od dekady leksem –  
„zajebiście”.

To rzućmy może tak kwieciście  
kurwą –  
podczas lektury  
w bibliotece.  
Wygrywa ten, kto dalej rzuci:

Na chuja nam serdeczny dialog i szacunek do ludzi,  
kurwa!

**[Diabełki:]**

Kurwa!

..... Kurwa!!

..... Kurwa!!!

**[Diabełek 1:]**

Ja pierdolę, zajebicie moja poleciała!

**[Diabełek 2:]**

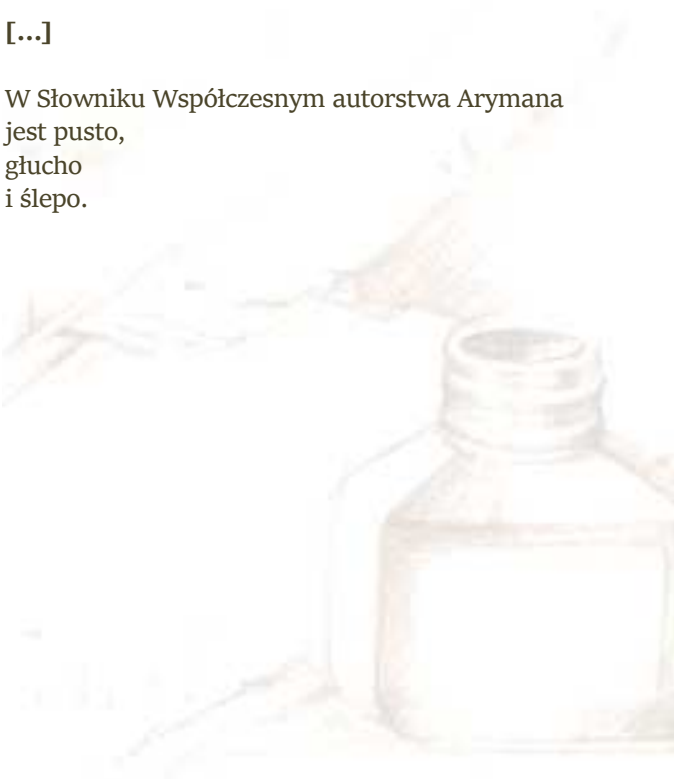
To, kurwa, moja! Twoja się zjechała na dwóch metrach!

**[Diabełek 3:]**

Kurwa, pierdolicie! To moja wyjechała w kosmos!

**[...]**

W Słowniku Współczesnym autorstwa Arymana  
jest pusto,  
głucho  
i ślepo.



## Do Muzy

---

Dziś nic nie napiszę, Muzo,  
Sercu rany już nie służą;  
Choć życia powoli ubywa,  
Nie wskrzeszę żadnego motyla!

Dziś – dzień wolny od przeszłości,  
Dziś jest dzień wiatrem porwany;  
Ulepiona z mozaiki ciemności  
Noc – subtelnie zagoiła rany.

Chcesz znów wskrzesić we mnie motyla,  
Oszukujesz samą siebie;  
Dziś w mym sercu drzemie mogiła,  
Nie ma gwiazd i księżycy na niebie.

Pomyliłaś stolik w bufecie,  
Tu kawa na ciebie nie czeka;  
Tyle wieszczy wokół jest na świecie,  
A ty płyniesz do mnie jak rzeka.

Wiem, tej nocy niebo szaleje,  
Potargane wiatrem ma włosy;  
Wciąż masz głupią w zanadrzu nadzieję,  
Że mi zadasz kolejne ciosy.

**„Lecz, przepraszam – pani tu siedziała?  
Nie ten stolik dla pani w bufecie;  
Tam na zewnątrz ktoś na panią czeka,  
Stado wieszczy tuła się po świecie.**

O! Przepraszam szanownego pana,  
Coś mnie ciągnie ku Niemu nieznośnie.  
**Pani chodzi za mną już od rana.**  
Pański smutek u Niego mnie gości.

**Łzy opadły od oczu, jak liście.**  
Widzę – w oku mieni się łą.  
**Panią smutek przyciąga – iście.**  
A pan przyzna, że smutek w Nim gra.

**Pani kocha opery bolesne,**  
**Panią wabi szelest suchych liści;**  
**Odrzucone uczucia przedwczesne**  
**I ten chaos niekojonych myśli.**

**Myśli pani, że koi je ciszą?**  
**Nie! – roznieca ich żar, co się spiętrza;**  
**Myśli wtedy własne myśli słyszą**  
**A samotność wydaje się większa!...**

**Ja tu czekam na kogoś... od lat.**  
**Dziś nie mogę pani towarzyszyć.**  
Tam za oknem czeka cały świat,  
Więc odejdę od pana – w ciszy.”

Pomyłony stolik w bufecie...  
Pomnik nieba wiatrem potargany...  
Ulepiona z mozaiki ciemności  
Noc – subtelnie zagoiła rany.

## Zielona wyspa – Fatamorgana

---

Problem zbiorowości polega na tym, że zbiorowość sterowana jest pastuchem *tiwi* i „popkultury” ku Fatamorganie – z ciepłą wodą w kranie i zieloną trawą.

Na ten przykład Polska też była swego czasu zielona jak wyspa soczysta.

Problem zbiorowości polega na tym, że stawia się jej przed oczyma tę Fatamorgane, a potem wręcz wkłada do mózdzku i do pyska zieloną trawę – medialnym pastuchem i masową kulturą z półki na cuchnące trzewiki na samym dole.

**[Filip Skonopi:]**

Ja cię solę!...  
Babka zawsze mi powtarzała,  
że zielony głupich przyciąga,  
a prawda w oczy kole!

## Bliskość

---

Ileż to razy serce przed drugim sercem otwierałeś,  
ileż to razy drugiego człowieka z sobą oswajałeś,  
ileż to razy patrzyłeś drugim oczom w oczy,  
ileż to razy twój świat z drugim światem się jednoczył;

a ileż to razy serce swoje nagle zamknąłeś,  
ileż to razy odpowiedzialności za człowieka nie wzięłeś,  
ileż to razy wzrokiem uciekłeś od drugich oczu,  
ileż to razy twój świat, co się jednoczył,

przeobraził się w rozjednoczenie:  
okamgnienie – i strach, i cios, czyjś los  
w rękach losu już tylko tlił się jak  
gasnąca świeca;

a ty się bałeś tak po prawdzie samego siebie,  
a ty się bałeś tak po prawdzie odpowiedzialności,  
a ty szukałeś tak po prawdzie swego miejsca,  
lecz prawdę mówiąc nie nauczono cię  
bliskości.

A kiedyś, gdy nagle spadnie kurtyna,  
serca już nie otworzysz, bo obumrze to serce.  
I chociaż gra z człowiekiem była jak rutyna,  
nie zagrasz więcej.

## Samounicestwienie

---

Samorealizowałam się dotychczas samowystarczalnie,  
samorealizowałam się patriarchalnie i autonomicznie,  
samorealizowałam się dotychczas indywidualnie,  
samozaspakajałam samą siebie bezkrytycznie.

Wmawiano mi, że najpierw muszę wybudować siebie,  
wpajano mi, że najpierw muszę wykorzystać czas,  
a kiedy siebie całą zbudowałam i kiedy czas wysłałam do  
cna,  
wlaża znieńacka w mój paniński pałac, z zegarem w  
ręku,

biała baba brzydka.

Tak się jej wystraszyłam,  
że mnie samounicestwiło.

[...]

Samozrealizowałam się.



## Lemon (modlitewny pastisz)

---

Drzewo cytrynowe na hiszpańskim Lloret de Mar  
wydaje plony w postaci pereł w kolorze fali słońca  
lecz rodzi je nocą,  
na ołtarzu,  
tam gdzie Anioł i Demon.

Drzewo cytrynowe na hiszpańskim Lloret de Mar  
ma jeden szczególny ornament –  
Lemon,  
co fakturą przypomina ludzką skórę.

Ciiisza! Złożone dłonie, serca w górę!  
Oto jest bowiem drzewo cytrynowe na hiszpańskim  
Lloret de Mar,  
a to jest owoc jego szczególny,  
który przez nas i jeszcze przez wielu będzie skosztowany  
na

odpuszczenie grzechów.

To czynię na własną pamiątkę:  
kosztuję go.

\*\*\*

Drzewo cytrynowe na hiszpańskim Lloret de Mar  
ma twarz młodego chłopca o imieniu Lemon.

## *Antywiersz ostatni Kobieta jest jak program wyborczy i współczesna kultura...*

---

Wmawiają wam, że baba piękna...  
No, piękna – jak się pomaluje.

Lecz jak się dobrze ją zlustroje:  
miotły na rzęsach, farby we włosach,  
mazie na wargach, maski na nosach,  
tapety na całej facjacie  
(i kredki w oczach).

Prawdziwej baby za dnia nie znacie,  
a w nocy, w ciemni, nie widzicie.

Jak taka baba wstaje o świcie,  
to jeszcze śpicie – niedźwiedzie ślepe,  
nim taka baba się przebierze –

– w pięć piękną.

Baby was oszukują:  
jedną ręką  
twarz zamieniają  
w teatr,  
na który patrzycie.

Jesteśmy stadem baranów.

**[Noe:]**

Bądź tak łaskaw i wyrzuć ten wiersz do kosza,  
Panie Mizoginie...



## Liryczna biedronka

---

Sypie poezją jak z rękawa!  
Czy kiedyś przyjdzie mu za to sława  
albo pieniążek w skarbonkę wpadnie?

Leje poezją tak lekko a ładnie,  
z ogromnej wazy słownikowej  
w ogrody ludzkie – spragnione.

Radość i łązy rozdać próbuje  
ludziom, co wisi nad nimi chmura...

Tańczy jak szermierz szablą z pióra!

Nagle pyta:  
Przepraszam... Co pani czyta?

[...]

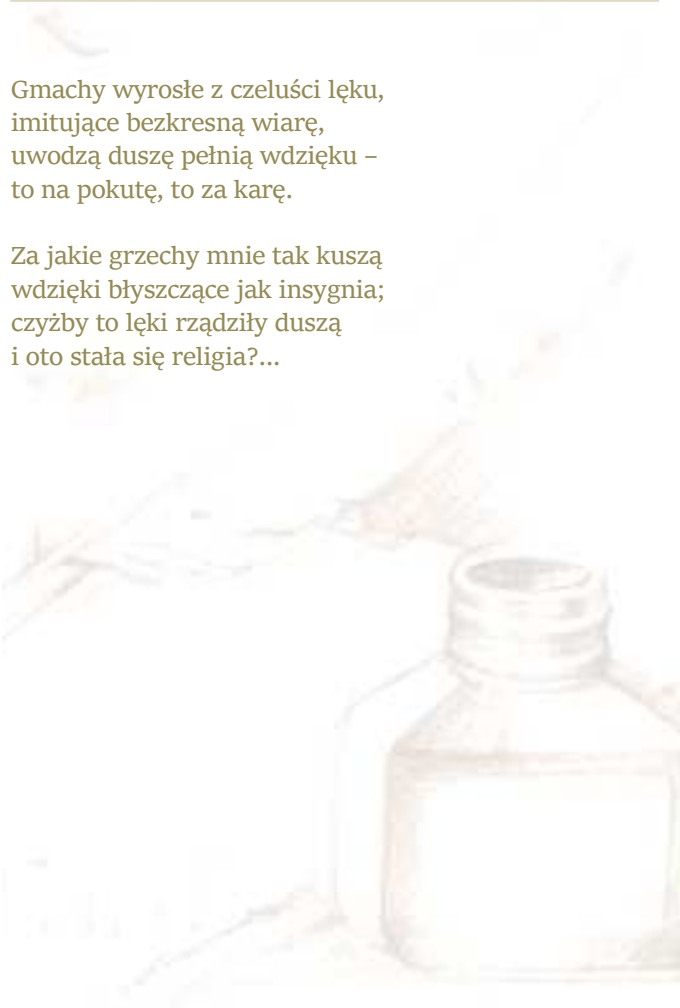
Nie czytam.  
Przeoglądam tylko oferty  
z Biedronki.

## Kościoty

---

Gmachy wyrosłe z czeluści lęku,  
imitujące bezkresną wiarę,  
uwodzą duszę pełnią wdzięku –  
to na pokutę, to za karę.

Za jakie grzechy mnie tak kuszą  
wdzięki błyszczące jak insygnia;  
czyżby to lęki rządziły duszą  
i oto stała się religia?...



## Jaskinie Akermańskie

---

Wjechałem do mokrego jaskini kurhanu,  
Koń nurza się w czerwoność i jak w masło wchodzi,  
Śród westchnień łąk syczących, śród kwiatów paproci  
Się wbijam koniem w otchłań i w ciążę zachodzi

Jaskinia, co mnie nocą w lesie gdzieś przyjęła.

Onegdaj ta jaskinia konia mi ścisnęła  
I zakleszczył się koń.

Świerszcze sopranem: cyk, cyk, cyk...  
Sowy basem: hu, hu... hu, hu...  
Włochata baba zadawała się w pokrzywach  
Kawałkiem drewna...

[Noe:]

...grzebienia!

[Nauczyciel:]

...a – kawałkiem grzebienia.

Samochód przejechał w oddali.

[Noe:]

Psy dupami szczekają.

## Aniele Boże!

---

Aniele Boże, stróžu mój,  
Ty zawsze przy nas stój!  
Ty miej na względzie przyrzeczenia,  
Ty miej na względzie nasze „kocham”;  
A gdybyś widział, że ja szlocham,  
Wiare, co dobroć sieje, daj!

Tyś nam gwarantem, Aniele Boże,  
Że w naszych sercach nie zgaśnie raj!

Tyś nam przystankiem we zwątpieniach,  
Ty zatrzymujesz każde z nich;  
A gdybyś widział, że któreś szlocha,  
To opamiętaj każde z nas w mig!

Piszę do Ciebie „list miłosny”:  
Mankiet w koszuli czarny mam,  
Spinki w mankietach – nieczytelne:  
To pióro dzierżę w ręku sam [...].  
O, Boże od Odpowiedzialności  
– pokieruj tymi, co są poza mną!

Piszę do Ciebie „list miłosny”:  
Słowa wyszyte moją krwią.  
Stoisz nade mną, Aniele Boże,  
Kiedy niewierni mi serce tną.

Czuwaj więc przy mnie. Ulecz rany.  
A list mój zanieś do Pana Boga.

Dobry Bóg sprawi, że zniknie trwoga  
I wszystkich liter wyszytych z krwi.  
Może otworzę wówczas drzwi do  
Ostatniego „kocham”.

Tylko...

Aniele Boże, stróžu mój,  
Ty zawsze przy mnie stój!  
Wiarę, co dobroć sieje, daj!

Tyś mi gwarantem, Aniele Boże,  
Że w drugim sercu zabłyśnie raj!





## Misiu

---

Misiu kochany,

kto cię zostawiał porzuconego  
na pustej drodze w biały dzień?

Siedzisz samotny, przygarbiony,  
cały mokrutki od łez.  
I jeszcze w szoku, z niedowierzaniem,  
że ktoś w serduszko wbił ci nóż...

Misiu kochany, przelękniony,  
patrzysz na wprost tam, gdzie  
odjechał.

I jeszcze w szoku.  
I jeszcze w to nie wierzysz.  
Ale wiesz, że on już po ciebie  
nigdy nie wróci.

A ty go tak bardzo  
kochasz.

\*\*\*

Wiem, co czujesz, Misiu:  
Jesteś świadkiem własnej śmierci –  
lecz gdyby wrócił, tak bardzo byś go ukochał...  
Chwyć mnie za rękę, Misiu, i wstań:  
Ja też byłem świadkiem własnej śmierci,

a teraz przeprowadzę nas ku wieczności –

bo zobaczyłem, że wiesz,  
czym jest przywiązanie.

Jesteśmy tacy sami, Misiu:  
kochamy na zawsze.

